

Adam Cichosz

Wielka wojna : w stulecie I wojny światowej

Bibliotheca Nostra : śląski kwartalnik naukowy nr 4, 174-184

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



MATERIAŁY

ADAM CICHOSZ
*Akademia Wychowania Fizycznego
im. Jerzego Kukuczki w Katowicach*

WIELKA WOJNA. W STULECIE I WOJNY ŚWIATOWEJ

Zapoczątkowała stulecie bezmiaru okrucieństwa, wiek niesłychanych rozmiarów zbrodni ludobójstwa. I wojna światowa – 1914–1918, w której geniusz ludzki zatracił poczucie człowieczeństwa w cywilizacji naznaczonej śmiercią i rozmiarem masowej zagłady, pozostawiających ogromnego zasięgu spustoszenie moralne i materialne w europejskiej i światowej przestrzeni bezpieczeństwa narodów.

Początek XX stulecia zapowiadał rozwój i rozkwit europejskiego kontynentu. Doświadczenia wojen z lat siedemdziesiątych XIX w. wskazywały bardziej na oddalenie rozwiązywanych orężnie sporów i uprzedzeń. Stało się jednak inaczej. Doprawdy niełatwo o słowa, którymi dałoby się precyzyjnie opisać ten stan cywilizacyjnego rozwoju, a zarazem zamętu, który z zadziwiającą wszakże łatwością poddał się wpływowi ideologii promujących zbrodnie. Zginęły bowiem nie dziesiątki czy setki lecz miliony ofiar, które podobnie jak popioły i zgliszcza ostrzegają w milczeniu. To klęska całej ludzkości, dominacja zła nad dobrem, męczeńskiej śmierci nad życiem, bogactwa nad ubóstwem, droga do zagłady istnienia.

Stulecie 1815–1914

Czyż to bogate stulecie, w którym nauka i przemysł dokonały ogromnego, nienotowanego dotychczas postępu, mogło się stać przyczynkiem do najbardziej burzliwej w dziejach Europy wojny? Wydawałoby się, że nie, a jednak to wielkie dzieło ludzkich rąk i umysłów, niezwykle postęp sprzyściły się przeciw Europie z aktem dziejowego zła. Nadszedł czas okru-

cieństwa wojen, nacjonalizmów, systemów przymierzy i rodzącego się pacyfizmu sięgającego korzeniami do uniwersalizmu, opartego na walce klas, co wszakże było niezgodne z przyjętym podziałem geograficznym. Był to bez wątpienia czas rozkwitu – stulecie bogactwa narodów Europy, ale też czas tworzenia wielkich mocarstw dążących do panowania nad słabszymi państwami. Czyż zatem nie był to jednocześnie czas schyłku europejskiej prosperity? Niewątpliwie tak, albowiem już sama idea „narodu” ożywała w uścisku romantyzmu i wielkich namiętności przytłoczonych wizją katastrofizmu, będącego podłożem rewolucji. Tak oto oddalał się narodowy rozsądek, pozostawiający po sobie do dyspozycji i zagospodarowania przestrzeni groźny na wskroś szowinizm. Czyż nie jest paradoksem dziejów, że dzieląca narody atmosfera nieufności staje się źródłem konfliktów zbrojnych, a towarzyszy im przekonanie o tym, że nie kto inny, lecz to właśnie „mój naród” jest ponad wszystko i ponad innych, a więc ma prawo innych szkanować, poniewierać, wręcz eliminować.

Zauważmy, że ówczesny świat preferował tworzenie państw narodowych, co w efekcie powodowało nieuchronny rozpad systemów wielonarodowościowych. Klasycznym tego przykładem było Imperium Osmańskie i austro-węgierskie. Równocześnie tendencja do tworzenia państw narodowych legła u podstaw procesu jednoczenia się obszarów należących do Niemiec, a także oddalonych od siebie regionów Włoch. Państwa narodowe, wolne od jakiegokolwiek podporządkowania, ustanawiały swe prawa w sposób wolny od ograniczeń, do prawa wypowiedzenia wojen włącznie.

Wielka wojna stanowiła swoistą kodę zamykającą to niewątpliwie barwne stulecie. Jean-Baptiste Duroselle dzieli owo stulecie na cztery okresy [por. Duroselle, 2002, s. 346]:

– 1815–1853 – bez większych konfliktów, ale pełen „ekspedycji” na ogół o charakterze karnym, antyliberalnym, kolonialnym;

– 1854–1870 – to szesnastolecie przyniosło aż pięć poważnych wojen europejskich (krymską, włoską, wojnę księstw, austriacko-pruską, francusko-pruską);

– 1871–1914 – w zasadzie nie toczyła się żadna wojna, w stanie wojny nie było żadne z mocarstw, wyjątek stanowiła Rosja pokonana przez Japonię w latach 1904–1905. A jednak wciąż panował niepokój, raz po raz dochodziło do kryzysów;

– 1914 – ostatni z kryzysów zakończył się wybuchem wojny światowej, wojny przede wszystkim europejskiej, bardzo krwawej i nie przynoszącej żadnych rozwiązań.

Zderzenie się ze sobą nadmiernych ambicji państwa niemieckiego z francuskimi tendencjami do wyrażania żalu i gniewu o to, że inni zwiększają swe wpływy imperialne, a także z rosyjskim, rozpasanym na wskroś ekspansjonizmem, z brytyjską utratą pewności w kwestii utrzymania swej wielkości oraz austriackimi obawami o to, że wojna jest nieunikniona –

doprowadziły do wystąpień zbrojnych. Wydaje się jednak, że nie byłoby to możliwe bez rozchwianych nastrojów i retoryki wojennej społeczeństw ówczesnej Europy.

W polskiej i europejskiej historiografii przyczyny uruchomienia maszyny wojennej ujawniającej się kryzysem 1914 r. udokumentowano wszechstronnie. Stało się tak, jak sądzę, dlatego, że wywiązał się ostry spór o to, na kim spoczywa odpowiedzialność za wybuch wojny. A to z kolei nie pozostaje bez znaczenia w powojennej polityce zwycięzców i zwyciężonych, wygranych i pokonanych. Oto w traktacie wersalskim (czerwiec 1919) odpowiedzialność za wojnę – *Die Kriegsschuldfrage* – podniesiono do najwyższej rangi znaczeniowej i politycznej, moralnej i emocjonalnej.

Zauważyć trzeba, że tuż po zakończeniu działań wojennych państwa zwycięskie odpowiedzialnością za wojnę obciążyły Niemców. Art. 231 traktatu wersalskiego dotyczący odpowiedzialności określa, że Niemcy akceptują odpowiedzialność swego państwa i sojuszników za szkody i straty poniesione przez państwa alianckie i ich narody. Brytyjczycy od początku wojny (podkreślał to wielokrotnie minister spraw zagranicznych sir Edward Grey) dostrzegali zagrożenie pruskim militarystem. Natomiast Prezydent USA Woodrow Wilson dostrzegał potrzebę zneutralizowania wpływów cesarza, a także likwidacji „militarnych przywódców i monarchistycznych autokratów” [por. Foreign, 1933, s. 383].

W licznych dokumentach dyplomatycznych brytyjskich, francuskich i austriackich wskazywano na niemiecką odpowiedzialność za wybuch wojny, ale też metody działań innych rządów były dalekie od politycznego rozstrzygnięcia sporów i wzajemnych pretensji oraz animozji politycznych. Przyjąć należy, że międzynarodowy system stosunków wybitnie sprzyjał nie tylko Niemcom w tworzeniu stanów napięcia i przeciążenia prowadzących nieuchronnie do kryzysu 1914 r.

Zatem staje się oczywistym, że »w latach dwudziestych XX w. wielu obarczało odpowiedzialnością system międzynarodowy, istnienie rywalizujących ze sobą sojuszy, wyścigu zbrojeń oraz zgubny wpływ „tajnej dyplomacji” i to z pewnością określiło ramy kryzysu. Kiedy wybuchł, swobodę działań ministrów cywilnych ograniczyły często bardziej niż zdawali sobie z tego sprawę plany strategiczne i decyzje generalicji oraz admiralicji, które z kolei były powiązane z potężnymi programami zbrojeniowymi, co było cechą okresu poprzedzającego wojnę« [Viscount, 1925, s. 20].

Upatrywanie przyczyn wojny w ówczesnym systemie stosunków międzynarodowych, niepozbawionych aktywności kół wojskowo-przemysłowych i całej struktury ekonomiczno-społecznej i politycznej kapitalizmu, nie jest bez racji. Co zatem okazało się decydujące w rozpętaniu maszyny wojennej? Bez wątplenia był to impuls zrodzony przez kulminację ścierających się racji imperialnych i barier, których przekroczenie sprzyjało nastrojom z połowy 1914 r. Natomiast przeciążenia polityczne, intelektu-

alne i moralne zbliżyły świat do wojny za sprawą rozlicznych czynników i związków przyczynowych. Spośród tych nie sposób pominąć zaistniałych aktów przemocy i morderstw dokonanych na przedstawicielach ówczesnych władz, a więc prezydentach, królach, czołowych politykach. I tak też (28 czerwca 1914 r.) doszło do morderstwa dokonanego na następcy tronu Austro-Węgier arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie i jego małżonce przez oprawców z serbsko-chorwackiego ugrupowania nacjonalistycznego w stolicy Bośni – Sarajewie. Mordercą okazał się młody spiskowiec z organizacji patriotycznej „Młoda Bosna”, student Gawrił Princip.

Złożone procesy tworzące najbardziej mroczne okresy ówczesnej Europy biorą początek w gabinetach władców i polityków, w zaciszu dworów i możnowładczych posiadłości, w których interesy wielkiego kapitału poddawane były ocenie faktycznego ich zagrożenia. „W całej Europie – głosi sir Edward Grey, brytyjski minister spraw zagranicznych – gasną latarnie. Możemy już nigdy nie zobaczyć, jak się znów zapala” [Joll i Martel, 2008, s. 21].

Przymierza, o czym wspomniano, miały zapewnić bezpieczeństwo narodom, a stały się zaczynem tworzenia przeciwstawnych sobie, wrogich sił (pierwsze przymierze – 1879 r. – zawarto w okresie pokoju). Tak powstały i rosły w siłę imperia zorientowane na kolonializm, kiedy Europejczycy stanęli przed faktem ograniczenia walki o terytoria – jak je nazywano „narodowe”, wyruszone na podbój Afryki, Południowo-Wschodniej Azji i Pacyfiku. Pacyfizm wskutek zaistnienia silnych tendencji nacjonalistycznych w Europie nie gwarantował pokoju. Przeciwnie, napotkał na silny opór ze strony inteligencji burżuazyjnej tworzącej różne przymierza. Wzmocniła się anarchia i podziały, aktywizowały się ugrupowania i partie socjalistyczne (Międzynarodówka, powołana w 1904 r. w Amsterdamie), głoszące hasła solidarności klasowej proletariatu przeciw burżuazji i rządowi kapitalistycznym. Trzeba pamiętać, że socjaliści francuscy i niemieccy uzewnętrzniający swój patriotyzm głosili, że wrogiem dla Niemców jest car rosyjski, zaś dla Francuzów militarystyczny rząd Kaisera. W tej atmosferze zbliżała się niszcząca Europę wojna, której nawet kościoły nie starały się zapobiec. Zbliżała się nieuchronnie.

Tuż przed wybuchem wojny

Napięcia w sytuacji międzynarodowej narastały niebezpiecznie. W takiej atmosferze doszło do zamachu w Sarajewie. Z tego powodu – stwierdza Michał Sokolnicki, profesor Wszechnicy Polskiej, dyplomata, były poseł Rzeczypospolitej w Helsingsforsie (1926) – „Austro-Węgry wystosowały ultimatum (23 lipca 1914 r.) do Serbii, zaczęły między 1 a 6 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji i Francji, Anglia Niemcom, Austro-Węgry – Rosji i jej sojusznikom. W końcu sierpnia 1914 r. Japonia stanęła po stronie Trójporozumienia anglo-rosyjsko-francuskiego (Entente) w listopadzie Turcja po

stronie mocarstw centralnych (Niemiec i Austro-Węgier). W maju 1915 Italia przyłączyła się do Ententy, w sierpniu Bułgaria stanęła po stronie państw centralnych. W marcu 1916 Portugalia, w sierpniu Rumunia, w kwietniu 1917 Stany Zjednoczone Am. Półn. połączyły się z Ententą. Wojna, w której wzięły udział mocarstwa i ich kolonie, objęła Azję, Afrykę, Amerykę, Australię i wielkie oceany świata. Zaangażowane były w nią wszystkie państwa europejskie plus sześciu neutralnych: Hiszpanji, Holandji, Szwajcarii, wszystkie dominja Wielkiej Brytanji (Połud. Afryka i Australia, N. Zelandja, Kanada). Wielkie państwa Azji prócz Persji i Afganistanu, Afryka prócz Abisynji i hiszpańskiego Marokka” [Sokolnicki, 1926, s. 45].

Nie ulega wątpliwości, że zbliżał się nieuchronnie swego rodzaju punkt zwrotny, którego nie daje się porównać do jakiegokolwiek innej, tragicznej daty w historii kontynentu. Nie zdawano sobie bowiem sprawy z zagrożenia, jakie zrodziło wyzwolenie apokaliptycznego konfliktu zbrojnego w skali państw, społeczeństw, narodów, ras i kontynentów. A przygotowania militarne czynione w Rosji, w Niemczech i we Francji, a także w Austrii zyskały pewną systematyczność i to m.in. sprawiło, że dyplomatyczne oddalenie konfliktu stało się niemożliwe. Nadszedł oto dzień 27 lipca 1914 r. – w godzinach popołudniowych minister spraw zagranicznych Austro-Węgier hrabia Berchtold podejmuje decyzję o wypowiedzeniu wojny Serbii w sytuacji, kiedy armia może osiągnąć stan gotowości do działań zbrojnych dopiero 12 sierpnia. Tymczasem Niemcy naciskają, żeby nie zwlekać z atakiem, jako że mocarstwa mogą poczynić swoje, trudne do przewidzenia kroki. Deklaracja wojny rodzi się i jest redagowana w pośpiechu. Sir Grey z kolei nakłania Niemców, by oddziaływały na Austrię w kierunku negocjacji, uznając, że upór Austrii przy wojnie z Serbią jest krokiem szaleńczym. Takie było stanowisko Brytyjczyków obawiających się o to, że konflikt przeniesie się na cały świat i osiągnie rozmiary trudne do przewidzenia. Ale w tym samym dniu – 27 lipca – do Berlina dociera wiadomość, że potężna flota brytyjska, która zakończyła manewry morskie, nie odpływa do macierzystych portów, lecz pozostaje w stanie koncentracji sił, nie zwalnia rezerwistów i sposobi się do działań na morzach i oceanach. Do Berlina i Wiednia napływają informacje o militarnych przygotowaniach Rosji, co przyspiesza podejmowanie natychmiastowych, nieprzemysłanych decyzji.

Zatem wybuch I wojny światowej, poprzedzony długim okresem względnego pokoju na kontynencie europejskim, z perspektywy stu lat od tego brzemiennego w skutkach wydarzenia nie zmienia poglądu o złożoności odpowiedzialności za tę światową katastrofę. Istniały wprawdzie kryzysy polityczne grożące konfliktem zbrojnym między wielkimi mocarstwami, takie chociażby jak wojna włosko-turecka (1911) czy wojny na Bałkanach (1912–1913), jednakże zostały one w porę zlokalizowane i zneutralizowane w obawie przed wybuchem wojny o powszechnym zasięgu. Należy jednak pamiętać, że pomysły konfliktu prewencyjnego wymierzonego w Serbię roz-

ważano już w latach 1908, 1912 i 1913, jak również o tym, że Niemcy od 1871 r. nie prowadziły żadnych działań wojennych. Oznacza to, że koła wojskowe i koncerny zbrojeniowe Rzeszy przeorientowały zainteresowania w zakresie swych wpływów na lądzie i na morzu, przy rozbieżności w kierunkach rozwoju: lądowym – gen. Schlieffen i morskim – admirał Tirpitz. Europa podzielona strefami wpływów sojuszów politycznych na dwa obozy nie ujawniała jako takiego stanu zarzewia konfliktu zbrojnego, jednak w łonie rywalizacji kapitału powstawały nacjonalizmy i rodził się rewanzyzm, co sprzyjało wybuchowi konfliktu. Wojna zazwyczaj rozpoczyna się od incydentu i tak też się stało, po czym wydarzenia, niczym śnieżna kula potoczyły się same.

Wielka wojna

Pierwsza wojna światowa, nazywana nie bez powodu „wielką wojną”, była wynikiem zderzenia interesów stojących naprzeciw siebie obozów – pierwszy, zbliżony cywilizacyjnie do Niemiec, Austro-Węgier, Imperium Osmańskiego i Bułgarii – państwa centralne i drugi – państwa Ententy – Rosja, Francja, Wielka Brytania z otoczeniem dominantów, z zaangażowaniem po tej stronie Serbii, Belgii, Włoch, Portugalii, Grecji, Chin i Japonii, a także niektórych krajów latynoamerykańskich i niesprzymierzonych Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Jednakże to Europa stała się głównym obszarem bitewnym I wojny światowej. A tworzyły go fronty: francuski, belgijski, północno-wschodnich Włoch, początkowo (do 1915 r.) front sueski, rumuński oraz wschodni, ograniczony kapitulacją Rosji. Ponadto działaniami wojennymi dotknięte były obszary pozaeuropejskie jak Syria, Zakaukazie, Iran, a także niektóre rejony Afryki.

Wielka wojna gwałtownie i z wielką mocą zachwiała istniejącym porządkiem świata, stała się zatem przyczyną jego rozpadu i tym samym kresem użytego systemu równowagi europejskiej. A to, że zwycięstwo przypadło obozowi Ententy, przypisać trzeba interwencji mocarstwa pozaeuropejskiego – Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wybuch wojny oznaczał jednocześnie kres istniejących stosunków międzynarodowych, był w założeniu początkiem zmian politycznego oblicza współczesnego świata, co przynosiło także nową sytuację zniewolonego narodu polskiego, którego idee niepodległościowe przed wybuchem wojny zaborcy traktowali jako mrzonki i nierealne iluzje.

Państwa zaborcze nie zdawały sobie sprawy, że wszystkie tę wojnę przegrają i nie będzie wśród nich zwycięzcy. Nie brały również pod uwagę w ostatnim okresie wojny kwestii samostanowienia narodów, będącego rezultatem fali ruchów niepodległościowych i rewolucyjnych, rozkołyszanych burzliwym rozwojem wydarzeń lat 1917–1918. Trudno było przewidzieć, że w pierwszej fazie konfliktu właśnie Rosja zostanie pobita i wyeliminowana przez Niemcy i Austro-Węgry, które następnie ulegną sojusznikom kra-

jów zachodnioeuropejskich i Stanów Zjednoczonych, po czym w państwach pobitych wybuchną kolejne rewolucje. „Dla społeczeństwa polskiego, rozbitego politycznie na dwie podstawowe orientacje – proaustriacką i prorosyjską – wybuch wojny oznaczał przede wszystkim konflikt zbrojny między państwami zaborczymi, utrzymującymi przez całą epokę naród polski w niewoli, oznaczał również to, że ziemie polskie będą jednym z głównych terenów walk zbrojnych między państwami biorącymi udział w wojnie. Jedną z największych tragedii narodowych stanowił ponadto fakt przymusowego wcielenia Polaków do wojsk poszczególnych państw zaborczych, co było równoznaczne ze zmuszaniem ich do bratobójczej walki przeciwko sobie” [Buszko, 2001, s. 335].

Już w pierwszej fazie działań wojennych Rosja poniosła klęskę i została wyeliminowana przez Niemcy i Austro-Węgry. Te z kolei, przystępując do sojuszu z krajami zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych Ameryki, ożywiają działania rewolucyjne w państwach uznających poniesioną klęskę.

W bezmiarze cierpień ludzkich i strat

Wykraczające poza normalne, ludzkie wyobrażenia straty zwłaszcza w ludziach sięgają (wg. M. Sokolnickiego) dziesięciu milionów ludzi poległych w walkach i zabitych, co stanowi ok. 4% ogółu ludności ówczesnej Europy, nie licząc rannych i cierpiących z powodu skutków działań wojennych. Ponadto, tylko sama Rosja utraciła w wojnie i rewolucji ponad 10 mln ludności. Koszty wojny obliczone w odniesieniu do sześciu europejskich mocarstw według powojennych szacunków amerykańskich przekroczyły dwieście miliardów w polskiej walucie, pomijając pośrednie skutki generujące straty. Powstały ogromne, liczone w setkach miliardów zadłużenia wojenne państw stron konfliktu zbrojnego, liczone wówczas na ok. 850 miliardów złotych polskich. Te zawrotne wartości nie zamykają wszystkich skutków ekonomicznych i gospodarczych wielkiej wojny, wszakże nie obejmują zachwianej produkcji rolnej i przemysłowej a także kopalnianej Europy zubożałej wojną i wyraźnie podupadłej na tle pozostałych kontynentów świata.

„Z końcem 1924 główne państwa kontynentu (Francja, Italia, Rosja i Belgia) winne były Wielkiej Brytanii pięćdziesiąt cztery miliardy złotych. Cała zaś Europa, wraz z Anglią winna była Stanom Zjednoczonym sto jedenaście miliardów złotych. Procenty, względnie spłaty tych sum, są haraczem płaconym Ameryce przez Europę dominiom brytyjskim przez kontynent europejski i kontynent ten dotychczas dumny i samowładny popadł w zależność lenną od innych części świata” [Sokolnicki, 1926, s. 47–48].

Wspomniany zarys wskazuje na wręcz druzgocące skutki wielkiej wojny na całą Europę. Już sam jej wybuch przekreślił święty alians istniejący na przestrzeni XIX w. Nieprzewidywalne losy tej wojny sprawiają, że Rosja roz-

bija Austrię, z kolei Niemcy zadają niszczący cios Rosji, zaś ich samych, Niemców pochłania śmiertelna dla nich przestrzeń rosyjska. To sprawia, że oba te zaborcze narody wzajemnie się wykrwawiają i wyniszczają. W wyniku działań wielkiej maszyny wojennej rewolucja w Rosji unicestwia od wieku niezachwiane panowanie caratu. Upada cesarska korona niemiecka (1918) wskutek obowiązującego prawa Wilsona w Europie, a w ślad za tym tracą znaczenie wszystkie korony królewskie i książęce. Zapada w otchłań historii tron austro-węgierski – monarchii narzucającej przedwojennej Europie styl panowania. Monarchia utrzymuje się jednak we Włoszech, Hiszpanii, Belgii, Holandii, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii i oczywiście na wyspach brytyjskich. Natomiast środkowa i wschodnia Europa z Turcją i Rosją przyjmuje styl rządzenia wzorowany na Europie Zachodniej.

Oto w wyniku rozbicia trzech europejskich monarchii następuje podział dziedzictwa Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowych. Rozpadowi ulega państwo austro-węgierskie. Te wielkie mocarstwa tracą w wyniku wojny prawie 1 mln 300 tys. km² przestrzeni zaludnionych 750 mln mieszkańców, to tyle co terytorium przedwojennych Niemiec i Austro-Węgier.

Należy, w sto lat od wybuchu tej okrutnej i wyniszczającej wojny, zwłaszcza dzisiaj, tu i teraz, zauważyć z rozmysłem, że geniusz ludzki nie zanotował tak wielkiego rozmiaru wstrząsu i tak gwałtownej przemiany nieznannej w dziejach, no może poza jedynym przypadkiem, kiedy nastąpił rozpad Cesarstwa Rzymskiego, co trwało jednak na przestrzeni toczącego się ponad sto lat upadku. Ale skutki wielkiej wojny światowej przywołują też okres trwającej ćwierć wieku Rewolucji Francuskiej i czasów Napoleona, które zakończyły się ustaleniem przebiegu granic zachowując ich stan dotychczasowy – z jednym wyjątkiem. Tym niechlubnym wyjątkiem była podzielona Polska [Chwałba, 1999, s. 616].

W najciemniejszej otchłani cierpień

Pominięcie skutków użycia w I wojnie światowej broni chemicznej byłoby wielkim niedopowiedzeniem. Oto, po raz pierwszy w skali masowej Niemcy zastosowali gazy bojowe 17 października 1915 r. na froncie zachodnim w rejonie Neuve Chapelle, ostrzeliwując Francuzów granatami z gazem łzawiącym. Podczas działań wojennych broni chemicznej użyto wielokrotnie. Przeciw Francuzom (15 kwietnia 1915 r.) Niemcy użyli chloru z butli – w męczarniach zginęło 6 tys. żołnierzy, porażonych zostało ok. 15 tys. Chlor zastosowali także Niemcy przeciw Rosjanom, zabijając równie wielką ilość żołnierzy, zatruwając jednocześnie, przy zmianie kierunku wiatru, znaczną ilość wojsk własnych.

Po broń chemiczną sięgnęli również Anglicy (kwiecień 1915) i Francuzi (1916) pod Verdun. Poza śmiertelnie rażącym chlorem w I wojnie światowej użyto także fosgenu i dwufosgenu, chlorku cyny, cyjanowodoru oraz

trójchlorku arsenu. Także iperyt wykorzystany przez Niemców (12/13 lipca 1917 r.) pod Ypres przeciw Anglikom przyniósł żniwo w postaci ok. 20 tys. zabitych i porażonych.

Bezmiar cierpień i okrucieństwa nie oddalił się jednak wraz z zakończeniem działań I wojny światowej. Wiek XX to wiek nieznanych w dziejach rozmiarów zbrodni ludobójstwa. „Kres pozornie stabilnej politycznie rzeczywistości XIX w. przynoszą dwie wojny o niespotykanych rozmiarach oraz narastające po nich rewolucyjne wstrząsy. Nastają czasy relatywizmu moralnego i nieznanego dotąd wyrafinowanego okrucieństwa, dla którego uzasadnienia poszukuje się w ideologiach głoszących uprzedmiotowienie człowieka. Fascynację postępu przytłumiły pytania o narastające zagrożenia cywilizacyjne i obawy o samozagładę rodzaju ludzkiego. Wiek XX zakwestionował bezwzględność pojęć czasu i przestrzeni, pogłębiając zarazem atmosferę niepewności i wieloznaczności” [Szelągowski, 1938, s. 832].

Czas i przestrzeń w odniesieniu do wielkiej wojny wydają się być wszechogarniające, a rezultat tej, czteroletniej wojny światowej – głosi Adam Szelągowski – to „siedem i pół miliona zabitych, 20 milionów rannych. Koszta wojny w przybliżeniu 40 miliardów funtów angielskich, a co najważniejsze zatrucie ducha powszechne i czternaście małych wojen w Europie w chwili zakończenia wojny światowej”.

W miejsce rozbitych monarchii wschodnich, poza Rosją, powstaje – jako niepodległe organizmy – siedem nowych państw i wolne miasto Gdańsk. Wśród tych państw, w okresie przedwojennym wolna była jedynie Serbia. Zatem przestrzeń 2,5 mln km² wypełniają nowe państwa przystępujące wraz z dawniejszymi do współtworzenia jakościowo nowych dziejów powojennej przebudowy Europy. Terytorium dawnej Austrii przypada Czechosłowacji. Rosja oddaje, od tej pory niezawisłe, Finlandię, Estonię, Łotwę i Litwę. Rumunia zwiększa terytorium kosztem Rosji i Węgier, Jugosławia o fragment Węgier, Austrii i Bułgarii, Grecja rozszerza się kosztem Bułgarii a Włochy kosztem Austrii i Węgier.

Bez wątpienia – za D.S. Landesem – można przyjąć tezę, że w tej europejskiej i światowej przestrzeni wojennej „Tragedia polegała na głupocie królów, polityków i generałów, którzy dążyli do konfliktu i nie zapobiegali mu. I na łatwowiejności próżności ludzi, którzy sądzili, że wojna to jakaś impreza – kalejdoskop ładnych mundurów, męskiej odwagi, kobiecego podziwu, parad i poczucia szczęścia w nieśmiertelnej młodości” [Landes, 1998, s. 465].

Ironia losu, złośliwość albo zyczliwość. Odkładając wszelkie o to spory, należy przyjąć że taką właśnie, być może dziwną koleją losów wielce skomplikowanego świata, w którym ginęły miliony ludzi i zmarnotrawiono miliardowej wielkości kapitał, wśród zgliszcz, popiołów, wśród zniszczeń, między rozdartymi i nienasyconymi mocarstwami świata Polska odzyskała niepodległość, odrodziła się i odbudowała Rzeczypospolita. Lecz wszelkie zmiany i przemiany w czasie i w przestrzeni mają swą ludzką, moralną i materialną

cenę. Geografia i statystyka wojenna zawsze pobudzają najgłębsze refleksje, wymagają tym samym głębokiego namysłu. Stąd też ostateczny, jakże oczekiwany w okresie ponad stuletniej niewoli właśnie geopolityczny wymiar ceny wolności to przestrzeń 388,5 tys. km² Polski odzyskana w centrum Europy. Dokonał się zwrot biegu wydarzeń historii sprzed 150 laty. Chciwość i bezkrytyczna zachłanność zaborców została należycie ukarana. U stóp zniewolonej ponad wiek cały Rzeczypospolitej legły trzy korony największych grabieżców i mocarzy niezwykłych, nad którymi moc tysiącletniej tradycji okazała się trwalszą i wzniosła się ponad wrogość i bezlitosną przemoc.

Bez wątpienia zmiana kierunku toczącego się koła historii ożywia pragnienia i pomyślność w ich urzeczywistnianiu milionów ludzi – europejskich narodów i społeczności, w tym Polaków. Wydaje się, że wojny nie można było uniknąć, za czym przemawiały chociażby racje niemieckiej klasy rządzącej, stanowisko jakie zajmowali wobec natłoku zdarzeń poszczególni decydenci w kwestiach swych partykularnych oczekiwań. Czy i w jakim stopniu oczekiwania te zostały spełnione? Warto zauważyć, że Brytyjczykom udało się ograniczyć niemieckie ambicje panowania na morzach i oceanach, Francuzom odzyskać Alzację i Lotaryngię, Włochom – Trydent, górną Adygę i Triest, lecz cena tych osiągnięć wykroczyła znacznie poza oczekiwania sprzed wybuchu wojny.

Nie jest łatwo więc historykom następujących po sobie pokoleń precyzyjnie przypisać odpowiedzialność za I wojnę światową, nie tylko w świetle indywidualnych interesów politycznych, lecz także, a może w szczególności, za sprawę zaistniałych przeobrażeń w naturze ludzkiej i kulturze w motywacji przekonań, postaw i zachowań wobec najszerzej pojętych interesów. A te interesy, postrzeganie wartości, poczucie przynależności narodowej objawiające się w nastrojach ówczesnej Europy pozwalają nam współcześnie, z należnym dystansem, zrozumieć to, co wydarzyło się w 1914 r. i to co nastąpiło po czterech latach wielkiej wojny.

„Militarna przegrana – głosi Józef Buszko – wszystkich trzech państw zaborczych, choć była czynnikiem wielce korzystnym w procesie odbudowy państwowości polskiej, nie stanowiła jednak elementu ostatecznie rozstrzygającego. Państwa zaborcze, choć pobite i wydatnie osłabione, były jeszcze na tyle silne, że mogły względnie łatwo utrzymać ziemie polskie w politycznej zależności. Dopiero nowy czynnik jakim był wybuch rewolucji w tych krajach i – jako jej rezultat – rozbitcie od wewnątrz policyjno-wojskowego aparatu państwowego, otwierał perspektywę wypędzenia okupantów i oswobodzenia ziem polskich, a następnie połączenia ich w jednolitą całość i utworzenia w pełni samodzielnej jednostki polityczno-ustrojowej. Warto przypomnieć, że w ciągu długich lat niewoli narodowej na przestrzeni XIX w. zdarzało się niejednokrotnie, że poszczególne państwa zaborcze przegrywały wojny, nigdy jednak sprawy tak się nie ułożyły, ażeby pokonane zostały wszystkie trzy w tak krótkim czasie” [Buszko, 2001, s. 380]. Zatem polski ruch niepod-

ległościowy, doświadczony dotychczasowym niepowodzeniem, osiągnął tym razem nowe możliwości. Odzyskawszy niespełna połowę przyszej Rzeczypospolitej – pozostałe części na wschodzie i na zachodzie terytorium odzyskiwano w toku toczących się zmagani wywoleńczych. Dotychczasowe polskie czyny zbrojne (od legionów Piłsudskiego do „Błękitnej Armii” Hallera) stanowiły zatem mocny akcent niepodległościowy. Niepodległość była pierwszym i najważniejszym celem Polaków, którzy zmierzali do niej różnymi wszakże, niekiedy bardzo krętymi i wyboistymi drogami.

Trzeba mieć nadzieję – za Jerzym Holzerem – że „wydarzenia XX wieku były tylko przejściowym kryzysem, że cywilizacja europejska, która odbudowała się na całym kontynencie pod koniec stulecia, trwale przeżyła swe załamanie. Bez takiego optymizmu po prostu trudno patrzeć w przyszłość. Nawet jeżeli jest to optymizm bardzo niepewny” [Holzer, 2008, s. 552]. Polska będąc członkiem Sojuszu Atlantyckiego, aktywnie buduje swą pozycję w Europie i w świecie. Sytuacja geostrategiczna wobec naszego najbliższego otoczenia, Europy Środkowej i Wschodniej jak nigdy dotąd czyni nasz kraj bezpiecznym i znaczącym w europejskiej i światowej przestrzeni bezpieczeństwa. Bezpieczną wolność, pomni tragicznej historii i świadomości tej wielkiej ceny (wolności) okupionej ponad wiekową niewolą, trzeba nam dzisiaj z najwyższą troską pielęgnować.

Bibliografia

- Buszko J. (2001), *Wielka historia Polski. Od niewoli do niepodległości (1864–1918)*. Kraków.
- Chwałba A. (red.) (1999), *Dzieje Polski*. Kraków.
- Duroselle J. B. (2002), *Europa – historia narodów*, przeł. P. Wrzosek et al., wyd. 2 popr. i uzup. Warszawa.
- „Foreign Relations of the United States 1918” (1933), Vol. 1. Washington.
- Grey E. (1925), *Twenty five 1892–1916*. London.
- Holzer J. (2008), *Europa wojen 1914–1945*. Warszawa.
- Joll J., Martel G. (2008), *Przyczyny wybuchu pierwszej wojny światowej*, z ang. przeł. P. K. Frankowski. Warszawa.
- Landes D. S. (1998), *The Wealth and Poverty of Nations, Why Some are So Rich and So Poor*. New York : London.
- Sokolnicki M. (1926) *Wojna światowa 1914–1918*. „Wiedza i Życie”, nr 26, s. 45–48.
- Szelągowski A. (1938), *Wiek dwudziesty*. Warszawa.